22 [kwietnia 1878] Paryż

Rue de Mon Lyon 16

Hotel de Lille et de Rubaix

Kochany Kolego!

Piszę tylko do Was, a Wy pokażcie list Piltzowi. – Na warunki jego odpowiadam tak:

Sygurd Wiśniowski miał pisać do „Gazety Polskiej” koresp[ondencje] z wystawy – tymczasem wyjeżdża do Londynu – skutkiem tego ciężar spadł na mnie. Wobec tego śmiesznym i zresztą z widokami moimi i Lea niezgodnym byłoby, żeby podpis mój „Litwos” znajdował się jednocześnie w „Nowinach” i „Gazecie”. Leowi nie mogę tego robić, bo łączą mnie z nim związki nie tylko pieniężne, ale i przyjaźń. Wobec tego warunki moje co do p. Erazma są następujące. –

Pisywał będę – bo mogę opisywać jedną cześć wystawy do „Gazety”, a współcześnie drugą do „Nowin”, a przez to nie krzyżować się, ale pisywał będę, jeżeli:

I° Pan Erazm zgodzi się, że koresp[ondencje] moje nie będą podpisywane ani „Litwos”, ani „Henryk Sienkiewicz”, ale albo bezimiennie, albo podpisywane, jak się mnie lub p. Erazmowi inaczej podoba.

II° Dziesięć groszy od wiersza. –

III° Pięćdziesiąt rubli zaliczki wypłacone na Wasze ręce, które zechcecie łaskawie odesłać mojej siostrze wychodzącej za mąż, na której ślub niestety nie będę mógł prawdopodobnie przyjechać, a której chciałbym przynajmniej w ten sposób pomóc.

IV° Pan Erazm powtórzy dosłownie te wszystkie warunki w liście do mnie, abym, w razie gdyby ich nie spełnił, mógł mu zrobić proces i obedrzeć go ze skóry. –

Z mojej strony, I° nie zastrzegam sobie sekretu z tego, że pisuję, ani przed literatami, ani przed Leem, który o tym będzie wiedział – zastrzegam sobie tylko sekret w druku przed publicznością. –

II° Przyrzekam, że koresp[ondencje] będą piękne, ile mnie stać na to, staranne, dowcipne, charakterystyczne wedle możności. –

III° Pisywane: maximum co tydzień – minimum co dni dziesięć. Długość: minimum wierszy 200 – maximum 500. –

IV° W stylu, sposobie mówienia i widzenia, o ile to może zdradzić moje pióro, nie będę się starał, aby nie zdradziło. –

V° Gadać, że to ja pisuję, pozwalam jak najszerzej, byle nie drukować. –

Czy p. Erazmus of Rotterdam przyjmie te warunki czy nie, niech mnie zawiadomi natychmiast. Jeśli przyjmie, niech odżałuje przed listem, w którym warunki

p o w t ó r z y , rubla lub dwa na telegram, w którym przeszle mi tylko „all right!" – Potrzebne to dlatego, że wcześniej bym się wziął do roboty, a po wtóre, że tu wydawcy z Królestwa, Galicji i Poznańskiego literalnie ciekają się za korespondencjami i piszącymi. Taki „Tygodnik Ilustrowany" np. prawdopodobnie nie znajdzie, bo Wiśniowski nie chce pisać – innych nie ma. Nie potrzebuję Wam mówić, że mam mnóstwo innych zaofiarowań, od których muszę się bronić. Prawdopodobnie opadnie mnie Unger etc. Niech Kawaler Erasmo zastanowi się nad tym i nad warunkami, a przede wszystkim zawiadomi mnie jak najprędzej. –

Co do projektu pisma – ten przemawia mi do duszy i serca. Czy do komitetu red[akcyjnego] wstąpię – nie mogę Wam odpowiedzieć przed porozumieniem się i ułożeniem w prawo lub lewo moich stosunków z Leem – w każdym jednak razie czuję do głębi wątroby potrzebę takiego organu, czuję potrzebę bicia drągiem po łbie bez litości wstecznictwa – i pomoc moją zapewniam. –

Zresztą o tym będzie czas jeszcze mówić – zrobię wszystko, co będę mógł, żeby na ślub siostry przyjechać, ale nadzieja mała – płacić drogę tam, na powrót – i jeszcze zostawić sobie ze 100 franków na pierwszy miesiąc w Paryżu – zbyt trudno. Jakby dobrze było, gdybyście Wy przyjechali choć na parę dni. Stanęlibyście u mnie lub u Finkelhausa. Mały podobał mi się ogromnie. Można by go wciągnąć do przedsięwzięcia w wydawnictwie, a widać, że ma i pieniądze, i rozum. Gdybyście przyjechali, pogadalibyśmy o wszystkim. Powtarzam, że pismo takie postępowe, antyultramontańskie, trzeźwe, w Warszawie to dobrodziejstwo. –

Z Leem o przyszły mój udział już zacząłem się porozumiewać. Po jego liście doniosę Wam coś pewniejszego. –

Tymczasem ściskam Was. Rączki Pani Waszej i córki całuję

Henryk

List do sióstr bądźcie tak dobrzy odesłać. Nie mam numeru mieszkania kanoniczek.